

Nasze rezerwy

Kantor Stary (15)

Kto był chociaż raz w Puszczy Białowieskiej lub Puszczy Augustowskiej, ten tylko prawdziwie, niemal namacalnie zetknął się z potęgą i majestatem leśnych ostępów. I chociaż doznania są bardzo różne, często skrajne, to każdy z nas przyznać musi, że pośród sędziwych drzew drzemie jakaś siła, która uczy pokory.

W naszym regionie nie ma porównywalnych, rozległych puszczy, ale jest kilka dużych kompleksów leśnych, w których zachowały się fragmenty dzikiej, rządzącej się swoimi prawami przyrody. Odnaleźć je można pośród Lasów Łochowskich (dawnej Puszczy Kamienieckiej), Lasów Łukowskich, Lasów Mierzwickich, Lasów Garwolińskich oraz w Lesie Rucheńskim koło Węgrowska. W tym ostatnim utworzono rezerwat Kantor Stary. Chroni on mozaikę zbiorowisk leśnych, na którą składają się: łągi jesionowo-olszowe i wiązowo-jesionowo-dębowe oraz grądy, czyli lasy dębowo-grabowo-lipowe. Drzewostany tworzy ogółem 14 gatunków drzew. Wiele z nich, zwłaszcza dębów, osiągnęło znaczne rozmiary i wiek powyżej 150 lat. O du-

żej naturalności siedlisk świadczy bogata w gatunki chronione flora. Rosną tu: wawrzynek wilczylika, pełnik europejski, kosaciec syberyjski, mieczyk dachówkowaty, orlik pospolity, lilia złotogłów, miódownik melisowaty, przylaszczka pospolita, kopytnik zwyczajny, bluszcz pospolity, pierwiosnka lekarska oraz storczyki – podkolan biały, gnieźnik leśny, listera jajowata, kruszczyk szerokolistny i ozorka zielona. Obecność tego ostatniego gatunku jest ewenementem w skali kraju. Ozorka posiada tu bowiem, jedyne w naszym regionie, wyspę stanowisko oderwane od swojego zwartego zasięgu. Inną osobliwością florystyczną jest występowanie gatunku górskiego – jarzianki większej.

Również świat zwierzęcy rezer-

watu posiada wiele interesujących, puszczańskich gatunków. Gnieźdzą się tu m.in.: bocian czarny, pszczołojad, myszołów zwyczajny, jastrząb, kobuz, kruk, puszczyk, sowa uszata, dzięcioły – czarny, pstry duży, pstry średni, dzięciołek i krętogłów. W końcu lat 80. widywano tu parę orlika krzykliwego. Interesującym ptakiem rezerwatu jest słonka. Gatunek ten szczególnie ceniony jest przez myśliwych. Polowanie na słonki podczas tzw. ciągów należy do najbardziej ekscytujących i jednocześnie do najtrudniejszych.

Obecność dobrze zachowanych łąg i grądów będących siedliskami przyrodniczymi, którymi zainteresowana jest Wspólnota Europejska, stała się podstawą do włączenia ob-



szaru rezerwatu do europejskiej sieci Natura 2000. Pomimo wątpliwości, wielu pytań i wciąż pokutujących w społeczeństwie fałszywych mitów na temat funkcjonowania owej sieci, należy się cieszyć, że w naszym regionie posiadamy takie zakątki przyrody, które mają znaczenie dla zachowania dziedzictwa przyrodniczego w skali kontynentu. Najprawdopodobniej nikt z osób uczestniczących w procesie ustanawiania rezerwatu nie przypuszczał, że osiągnie on rangę międzynarodową. Status ten jest w

pewnym sensie nagrodą za trafnie podjęte niegdyś decyzje.

Dane szczegółowe: data utworzenia – 1996; powierzchnia – 95,43 ha; typ rezerwatu – leśny; położenie – gmina Liw, powiat węgrowski; sprawujący nadzór – Nadleśnictwo Łochów; dojazd – około 1,5 km, na wschód od miejscowości Ruchna. Ruchna leży przy trasie Siedlce-Węgrowsk.

Tekst i zdjęcie:
dr Michał Falkowski
Akademia Podlaska w Siedlcach

Ochrona błotniaka łąkowego

Gdzie zimują drapieżniki?

Błotniak łąkowy jest ptakiem wędrownym. Do Polski przylatuje od połowy kwietnia do połowy maja. Ptaki odlatują do Afryki w sierpniu lub we wrześniu. Do tej pory trasa migracji wschodniej populacji błotniaka łąkowego nie została zbadana.



Montaż nadajnika satelitarnego.

fol. D. Krupiński

Prawdopodobnie nasze błotniaki lecą do Afryki (jak bociany białe) przez cieśninę Bosfor. Mogą jednak skraćć drogę i lecieć przez Bałkany lub przez Półwysep Apeniński. Nie znamy również lokalizacji ich zimowisk, gdzie przecież spędzają połowę swojego życia. Badania (z wykorzystaniem telemetrii satelitarnej) na populacji zachodniej wykazały, że błotniaki z Hiszpanii, Niemiec i Holandii zimują w Senegal, w dolinie rzeki Senegal. W celu poznania trasy migracji polskiej populacji ornitodzy z Towarzystwa Przyrodniczego „Bocian” wraz z kolegami z Holandii (Stichting Werkgroep Grauwe Kie-

kendief) założyli dwóm samicom nadajniki satelitarne. Nadajniki ważą zaledwie 12 g i nie przekraczają 4% masy ciała ptaka. Są wyposażone w panel słoneczny, dzięki któremu doładowują się i mogą działać nawet przez dwa lata. Polskie błotniaki łąkowe z nadajnikami satelitarными to: „Halina” – dorosła samica, która została schwytana niedaleko miejscowości Mszanna (gmina Olszanka). Jej imię pochodzi od imienia małżonki właściciela pola (Tadeusza Hornowskiego), na którym błotniaki wyprowadzają co roku lęgi. Druga samica, to „Grażyna” – samica schwytana niedaleko miejscowości Głuchówek (gmina Mordy). Jej matką chrzestną jest pani Grażyna Krupińska, mama koordynatora projektu. Trasę migracji obydwu samic będzie można śledzić

od sierpnia na stronie internetowej TP „Bocian” – www.bocian.org.pl, na którą serdecznie zapraszamy. Na podstronie www.bocian.org.pl/programy/blotniak każdy może bardziej szczegółowo zapoznać się z założeniami programu ochrony błotniaka łąkowego.

Należy pamiętać, że wszystkie ptaki drapieżne podlegają ochronie prawnej! Apelujemy o zgłaszanie przypadków znalezienia gniazd błotniaków łąkowych pod numer telefonu komórkowego 0602 282 549 lub stacjonarnego 025 632 77 78 (biuro TP „Bocian”). Lęgi, w miarę naszych możliwości, zabezpieczamy siatką przed drapieżnikami naziemnymi (lisami, psami i kotami).

DOMINIK KRUPIŃSKI
Towarzystwo
Przyrodnicze „Bocian”

Łoś, który atakował w Leśniczówce, okazał się samcem sarny. I choć dawno nie żyje, to podobno wciąż napada na ludzi...

Leśna zjawia

Na polach i pod domami w Leśniczówce (gmina Mordy) pojawiło się dzikie zwierzę, które atakowało mieszkańców wsi. Większość z nich myślała, że to łoś, który został wypuszczony do lasu przez jednego z mieszkańców Leśniczówki, Wiesława W. To on miał ponoć przez kilka miesięcy trzymać to dzikie zwierzę.

Jedna z mieszkanki Leśniczówki twierdzi, że to rogate stworzenie nie boi się podchodzić pod domy. Co gorsza – atakuje ludzi. Mieszkanka wsi jest przekonana, że to dorosły łoś. Twierdzi, iż zwierzę przez dłuższy czas przebywało u Wiesława W.

– Wziął z lasu, bo myślał, że to sarenka. Jak to zwierzę urosło i pojawiło się małe poroże, Wiesław W. wyrzucił je, bo stwierdził, że to łoś.

Do tego wszystkiego podobno atakował dzieci Wiesława W. Wtedy ten facet tego łośia wyrzucił z powrotem do lasu – opowiada jedna z mieszkanki Leśniczówki. – Teraz to my mamy problem, bo ten zwierzę atakuje kobiety i dzieci!

Mieszkanca Leśniczówki mówi, iż zgłosiła do Nadleśnictwa Siedlce, że w ich wsi pojawił się łoś. Nadleśniczy **Janusz Szerszeń** o „łośiu” nic nie wie.

– Sprawy nie znam, ale zorientuję się, o co chodzi. Jedno jest pewne, dzikich zwierząt nie można trzymać w domu – podkreśla J. Szerszeń.

W wiosce podobno panuje strach. Dzikie zwierzę z tygodnia na tydzień jest coraz bardziej śmiałe i podchodzi do ludzi nie tylko na polach, ale też pod ich domy.

– Zbierałam ogórki i usłyszałam jakiś szmer w krzakach. Zamarłam, jak zobaczyłam tego łośia! Stał przede mną. Zaczęłam brzdąkać kluciami i machać rękami, wtedy uciekł – opowiada mieszkanka Leśniczówki.

Leśniczy z Mordów – **Krzysztof Bukłat** podkreśla, że zwierzę, które mieszkańcy uważają za łośia, to sarna – kozioł (samiec). W momencie, kiedy skontaktowaliśmy się z K. Bukłatem, ten rozmawiał z J. Szerszeniem.

– Kilka dni temu rozmawiałem z siedleckim oddziałem Polskiego Związku Łowiecwa i jest zaplanowany odstrzał tego zwierzęcia. Członek koła, który ma ten teren pod opieką, ma zjawić się w najbliższych dniach – informuje K. Bukłat.

Leśniczy z Mordów dodaje, że

przetrzywanie dzikich zwierząt jest karalne. Krzysztof Bukłat twierdzi, że nie zna Wiesława W.

– Ten pan na pewno nie ma nic wspólnego z nadleśnictwem. Poza tym nie ma dowodów na to, że dzikie zwierzę przebywało na jego posesji. Dlatego nie możemy podjąć działań, które zmierzałyby do ukarania Wiesława W. – mówi K. Bukłat. – To zwierzę to samiec. Jest agresywny, nie dlatego, że jest głodny, tylko dlatego, że ma ruję. Samce sarny mają wyczulony węch, dlatego podczas rui atakują te kobiety, które mają miesiączkę.

Mieszkanka Leśniczówki twierdzi, że zwierzę pojawia się najczęściej wieczorem, a Wiesław W. karmi dziką sarnę za stodołą. To jednak chyba niemożliwe, bo **Roman Wolski** z PZŁ

odstrzelił zwierzę, które atakowało mieszkańców Leśniczówki dwa tygodnie temu.

– Być może są to inne sarny, które podchodzą pod domy. Leśniczówka leży w środku lasu i zwierzęta, które mają ruję, wychodzą z niego. To niemożliwe, by samiec sarny, który atakował ludzi, pojawiał się w Leśniczówce – wyjaśnił Roman Wolski.

Wychodzi to, że mieszkanka Leśniczówki jest nieco przewrażliwiona. Mieszkając w środku lasu powinna zdawać sobie sprawę, że zwierzęna co jakiś czas może pojawić się na pobliskim polu. Czasem jest tak, że wina leży po stronie ludzi, którzy dokarmiają zwierzęta, a te później, przyzwyczajone, pojawiają się przy ich domach.

MILENA CELIŃSKA